

Zdaniem mistrzów...



TARGOWISKO POSTĘPU

Wszyscy dobrze wiemy, jak ważną rolę w naszym żeglownianiu odgrywa sprzęt. Niezależnie, czy ścigamy się na najmniejszych Optymistach, czy na olbrzymich oceanicznych katamaranach, przygotowanie całej łodzi powinno być dla nas pierwszorzędną sprawą. Obecne żeglarstwo regatowe dąży do osiągnięcia możliwie jak największych prędkości w zgodzie z przepisami klasowymi dla każdej z łodzi (jeżeli oczywiście przepisy takie istnieją). Większość z Was pewnie doskonale wie lub na pewno słyszała o „wyścigu zbrojeń”, jaki odbywa się przed regatami America's Cup. Aby wystartować w tych regatach, nie mówiąc już o wygrananiu ich, nie wystarczy skompletować dobrą załogę. Tutaj liczy się przede wszystkim zasobność portfela sponsora danej drużyny. Za ogromne pieniądze tworzone są laboratoria naukowe i techniczne, gdzie wymyślane i budowane są te maszyny regatowe. Wykorzystywane są materiały i konstrukcje specjalnie wymyślane przez grupy naukowców na potrzeby właśnie tych regat, i podobnie jest na innych łodziach. Przede wszystkim na tych dużych, oceanicznych, ale nie omija to także klas olimpijskich. Nie jest to może tak potężne jak tam, ale też istnieje. Talent i umiejętności są bardzo ważne,

ale co nam po nich, gdy łódź sunie po wodzie dwa razy wolniej niż konkurentów. Oczywiście ograniczają nas przepisy techniczne, które bardzo dokładnie określają wagę i wymiary łódki, żagli oraz poszczególnych części sprzętu. Przepisy te istnieją wtaśniewe po to, aby żeglarstwo olimpijskie pozostało sportem dostępnym dla wszystkich, a nie tylko bardzo bogatych ludzi, tak jak to się stało z innymi klasami.

Jednak pomimo tych wszystkich ograniczeń, łódzie olimpijskie nie są całkowicie wolne od swojej „małej walki o sprzęt”. Nie jest ona walką o przeżycie, ale zapewnia postęp techniczny. Często w tym „małym żeglownianiu” wykorzystuje się patenty sprawdzono w regatach oceanicznych czy America's Cup. W klasie Finn głównie skupiamy się na udoskonalaniu żagli i masztów. Staramy się znaleźć takie materiały, aby były jak najłżejsze, a zarazem trwałe, choć to nie zawsze idzie w parze - np. maszt wykonany z kompozytów włókien węglowych jest superlekki i cienki, ale razem z tym idzie ryzyko, jaką siłę wiatru i obciążenia jest on w stanie wytrzymać. To samo dotyczy żagla. Jeżeli jest wykonany z bardzo lekkich materiałów, to starczy tylko na pół sezonu, bo potem się odkształca i trzeba szyć nowy.

Poszukiwania idealnych rozwiązań trwają i będą trwać zawsze. Czy dzięki temu z roku na rok będziemy pływać coraz szybciej? Nie wiem. Wiem tylko, że kiedyś samochody jeździły z maksymalną prędkością 60 km/h, a teraz...

Mateusz Kusznierewicz

Zapraszam do odwiedzenia:

www.kusznierewicz.sos.com.pl



IMPRESJE Z POKŁADU

Kliknij tutaj, aby rozpocząć". Tak jest za każdym razem, kiedy Krzysiu pyta o felieton, a ja zbiegam do nawigacyjnej i włączam nerwowo Microsoft Word. Nie jest łatwo, gdy chlupocze, i dopiero po pewnym czasie wiesz, że to nie w głowie, tylko pomiędzy burtami. Do tego presja trzech dziennikarzy, którzy są na dwóch pokładach, i nawet Hemingway w takiej sytuacji czułby respekt.

Rozprasza mnie Nowy Rok, który najpierw był przed dziobami, a teraz jest za rufami, zaś dzwoniący czasami satelitarne też dokłada swoje przez słuchawkę.

W nieoczekiwanych momentach wpada na pokład „Łodzi fabrycznej” Krzysiu i pyta: „delfiny są?”. Na „Łodzi głównej” mówią, żeby sobie kupić akwarium i tam je trzymał, to będzie miał je na co dzień.

Teraz pusto i cicho na naszym pokładzie jak na scenie teatralnej przed kurtyną.

Gdzieś wyczytałem, że w dramacie „Sen pluskwy” Majakowskiego - niejaki Prisyppkin, kreatura, mówi do swojej narzeczonej: „Obywatelko! Nasza miłość uległa likwidacji. Nie stawiajcie przeszkód nieskrępowanym obywatelskim uczuciom, bo jak nie, to zawałam milicję”. A tu ani milicji, ani wiatru nawet na lekarstwo. Pozostało obywatelskie uczucie, że zaraz zmiana wachty.

Jesteśmy niedaleko światła Lizbony. Wracają wspomnienia z najlepszego chyba obrazu psychologicznego załogi z książki „Okręt”. Okrutne morze powraca w naszych wyobrażeniach i też jako książka. Gdzieś w koi znalazłem biografię „Maurycy August hr. Beniowski”. Jestem pod wrażeniem tego dzielnego żołnierza i żeglarza. Cale życie coś go gnało, jak nie na wojnę, to na Madagaskar. I myślę, że wielu z nas też tak gdzieś gna. Co prawda Madagaskar już dawno odkryty i zasiedlony, z Kamczatki też już nikt nie ucieka, ale mamy swoje substytuty, które są dla nas tym, czym były wyzwania dla tego wielkiego Polaka. Dlatego też zawsze namawiałem Was do marzeń, które zamieniane w rzeczywistość sprawiają, że każdy z nas będzie przeżywał to, co hrabia Beniowski.

Roman Paszke z pokładu POLPHARMY-WARTY,

04.01.2000, 39°50' N, 10°03,7' W